

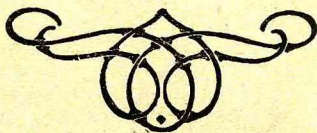
UNIwersytet WROcŁAWski
Biblioteka Wydziału Prawa

2091

I

WACHHOLZ

ALKOHOLIZM A PRZESTĘPSTWO



KRAKÓW 1927

NAKŁADEM CENTRALI KÓŁ ABSTYNEŃCICH MŁODZIEŻY

2091



2091^I
2091

ALKOHOLIZM A PRZESTĘPSTWO¹⁾.

Zbrodniczość, czyli skłonność do zbrodni, epilepsja, czyli wielka choroba i t. zw. głupactwo, czyli idjotyzm, trzy zwykle dziedziczne stany nazywa Pesme, psychiatra francuski, zatrutemi kwiatami, wyrastającemi z jednej wspólnej łodygi — alkoholizmu. Potwierdzają to ściśle badania naukowe, ustalając statystycznie odnośnie do zbrodniczości związek zachodzący między nią a alkoholizmem. Związek ten dawał się wykazać np. w Niemczech w 41⁰/₀ przestępstw przeciwko bezpieczeństwu zdrowia, życia lub czci ludzkiej, w Holandji ta sama cyfra wynosiła 80, w Szkocji i Irlandji do 90⁰/₀!

Ścisły ten związek potwierdza także i prosty stosunek, zachodzący między ilością alkoholu, spożywaną przez dane społeczeństwo a liczbą popełnianych w niem zbrodni.

Wobec tych faktów musiały władze usta-

¹⁾ Wedle Wykładu Prof. Dr. Wachholza spisał Asyst. Wróblewski.

wodawcze uznać alkohol za czynnik rodzący zbrodnię i uwzględnić go jako taki w ustawach. I tak ustawa karna austriacka uznaje z jednej strony opilstwo za przekroczenie; z drugiej powiada jednak, że sprawca czynu popełnionego w stanie upojenia nie odpowiada za ów czyn, a tylko za przekroczenie opilstwa, o ile tylko nie wywołał w sobie upojenia w celu zapewnienia sobie bezkarności. W niemieckiej ustawie karnej nie znajdujemy wzmianki o alkoholu bezpośrednio, i tam jednak przestępstwo, popełnione w stanie zamroczenia przytomności nie podlega karze. Przeciw takiemu stanowisku podniosły się w ostatnich czasach głosy psychiatrów niemieckich, podnoszące nie bez słuszności, że ustawy miast zwalczać alkoholizm, stawiają go przez takie swoje stanowisko na miejscu uprzywilejowanem. Rozumują oni, że każdy człowiek przynajmniej raz w życiu nadużył alkoholu, że zatem każdy zna działanie, jakie on nań wywiera, bo jeśli nawet sam człowiek tego nie pamięta, to mógł się o swoim zachowaniu się w stanie upojenia dowiedzieć od obecnych. Że alkohol nie na wszystkich oddziałuje jednakowo, nie ulega wątpliwości. U jednych wywołuje ogromną rozmo-

wność, gadatliwość nawet, ale pozostawia ich zupełnie łagodnymi „baranami“. U innych jednak podniecenie przechodzi w szaleństwo, czyniące z takich ludzi, jak określa alkoholików Szekspir, tygrysów. Jeżeli zatem człowiek dorosły — twierdzą psychiatrzy niemieccy — wiedząc, że alkohol w takiego go właśnie zmienia tygrysa, nadużywa jednak tej trucizny, to winien być tem srożej karany, że świadomie doprowadza się do stanu, w którym szkodzi, czy choćby tylko może zaszkodzić bliźnim.

Słuszne to w zasadzie rozumowanie upada wobec faktu, że ów przyszły przestępca, nie będąc jeszcze pijany, ale już pod wpływem alkoholu, przestaje sobie ze swego postępowania zdawać sprawę i następne, tygrysa zeń czyniące kieliszki wychyla bez świadomości i krytycyzmu, któreby mu pozwalały zdać sobie sprawę ze swego postępowania. Ponadto samo działanie alkoholu zależy od wielu czynników ubocznych, jak od stanu nerwowego pijącego, od stopnia wypełnienia jego żołądka, od natury chemicznej poprzednio spożytych pokarmów, wreszcie od czystości trunku. Napoje bowiem alkoholowe często zafałszowane są alkoholem metylo-

wym, którego działanie jest o wiele silniej upajające jak i o wiele bardziej trujące dla organizmu, a pijak nie może zdawać sobie z tego sprawy, czy wypijana przezeń wódka jest „wzmacniana“ metylowym alkoholem.

Prawo karne austriackie, mówiąc o zbrodniach popełnionych w stanie zupełnego upojenia, znajduje się w sprzeczności z wiedzą lekarską, która rozróżnia trzy okresy działania alkoholu na człowieka i dopiero stan trzeci nazywa zupełnem upojeniem, a w stanie tym człowiek nie jest zdolny do żadnych czynów. Następujący już po pierwszych, małych dawkach alkoholu okres czyni pijącego rozmownym, żywym, nawet sympatycznym. Jestto okres t. zw. pobudzenia alkoholowego. Dalsze dawki alkoholu wywołują w organizmie już t. zw. porażenia alkoholowe, utratę równowagi (przez co chód staje się chwiejny), bełkotliwość mowy i t. d. Trzeci, dopiero później, pod wpływem nowych dawek alkoholu występujący okres, stan zupełnego upojenia, zaznacza się tem, że pijak leży bezwładny jak kłoda, nieprzytomny, siny, niezdolny do wykonania żadnych ruchów. W tym stanie znajduje się

on nawet w niebezpieczeństwie życia, jeżeli mu się nie przyjdzie z pomocą, nie może być jednak podmiotem a co najwyżej przedmiotem przestępstwa. Tę nieścisłość ustawy poprawia się w praktyce tak, że jako ustawowy okres zupełnego upojenia przyjmuje się już okres porażenia alkoholowych, okres drugi.

Rozpatrując wpływ alkoholu na przestępczość, musimy podnieść, że nietylko alkoholizm chroniczny, czyli nadużywanie alkoholu w krótkich odstępach czasu przez czas dłuższy doprowadza ludzi do zbrodni. I jednorazowe bowiem upojenie alkoholowe może doprowadzić do zbrodni t. zw. zbrodniarzy utajonych. Obok zbrodniarzy jawnych, niepoprawnych, których nawet groźba śmierci nie zawróci na drogę poprawy, (opisanych przez Lombrosa) istnieje w społeczeństwie szereg ludzi, na wysokich nieraz stanowiskach społecznych, którzy nie przejawiając swych instynktów z gruntu zbrodniczych, są jednak zbrodniarzami w duchu; ludzi takich od postępowania w myśl wskazówek instynktu wstrzymuje rozum, który im mówi, że nie opłaci się popełniać zbrodni. Zdają oni sobie sprawę, że musieliby

przyplącić wolnością, stanowiskiem, znaczeniem, dobrobytem swój występpek. Wystarczy jednak, by ustał wpływ hamujący rozumu a złe instynkty przejawia się w działaniu zbrodniczem. Taką okolicznością porażającą wpływy rozumu była dla wielu tego typu osobników wielka wojna, która dawała sposobność do rozpętania złych instynktów przez nadzieję, że ujdą one bezkarnie. Widzieliśmy ludzi, którzy dotychczas znani jako nieskazitelni, zostali w czasie wojny lichwiarzami, oszustami. A tak właśnie, jak okoliczności powyższe, tak działa na rozum zbrodniarza utajonego alkohol. — Demaskuje go w myśl przysłowia: *in vino veritas...* a odsłonięta zbrodnicza dusza przejawia się czynem złym. Oczywiście ostre upojenie alkoholem nie wywoła takich czynów u człowieka, który nie ma natury zbrodniarza, trzeba się jednak w ocenianiu alkoholu jako czynnika rodzącego zbrodnień liczyć z faktem, że napewno więcej jest ludzi złych z natury, niż dobrych.

Jeżeli już alkoholizm ostry można nazwać ojcem zbrodniczości, to nazwa ta tem bardziej przysługuje alkoholizmowi chronicznemu. Wybitny psychiatra niemiecki Magnus

Hus określa zmiany charakterologiczne u alkoholików chronicznych jako nieludzkość, dzikość i posępność opilczą. Nieludzkość chronicznego alkoholika objawia się tem, że pijak taki cały swój zarobek wydaje na trunki, nie bacząc w swoim egoizmie na najbliższą nawet rodzinę. Co więcej, gdy przestanie zarabiać, potrafi w swej nieludzkości ostatnią z domu wynieść poduszkę, by otrzymane za nią pieniądze zamienić za wódkę.

Dzikość opilcza okazuje się, gdy pijak do domu powraca. Wie, że spotka się tam z groźbami i prośbami całej rodziny, która chce go odwieść od zgubnego nałogu, a zatem w jego przekonaniu godzi w jego najistotniejszą potrzebę, chce mu odebrać jedyną radość jego życia. Ten sam człowiek, który dla swych kompanów od kieliszka znajdzie tkliwe słowa uznania, który rozkoszuje się własnymi lichemi dowcipami, obrzuca swą rodzinę potokiem słów karczemnych, a potem porywa się do bicia. Nieraz później bywa pociągany do odpowiedzialności za znęcanie się nad swymi najbliższymi, żoną i dziećmi.

Wnet jednak karze go Nemezis. Rankiem,

gdy alkohol po śnie pijackim skończy swe działanie, otwierają się oczy pijakowi. Więcej nawet, bo im żywiej był dnia poprzedniego podniecony, w tem głębsze teraz wpada przygnębienie. Wraca mu rozum, długo jeszcze, mimo nałogu, utrzymujący się na stopniu dawnym, budzi się sumienie. Alkoholik widzi zwierzęcość swego postępowania we właściwym a nawet zbyt czarnem świetle. Nie dostrzeże drogi poprawy, jedynem wyjściem wydaje mu się w tym ponurym nastroju samobójstwo i często decyduje się na targnięcie się na swe życie. Ludzkość traci wtedy jednostkę częściej szkodliwą, a prawie zawsze bezwartościową, bo tacy nałogowcy z trudem tylko wracają na drogę normalną.

Chroniczny alkoholizm pociąga za sobą cały szereg zaburzeń w sferze psychicznej, przyczem do często spotykanych u mężczyzn należy urojenie niewiary małżeńskiej. Ofiarą padają wtedy i najniewinniejsze nawet osoby, gdyż alkoholik taki uporczywie a fałszywie rozumując, wszystkie fakta sam sobie podorabia do wymaganego przez jego chory rozum wniosku, że żona go zdradza, a wtedy nie zawaha się nawet przed zbrodnią. Przy-

kładem może być fakt z przed lat wielu, zaszły w okolicach Sanoka, gdzie rządca pewnego majątku wypędził swą żonę z dzieckiem przy piersi w Wielki tydzień z domu, następnie pognał za nią, dopędził i gdy nieszczęsna kobieta zatrzymała bryczkę, sądząc, że mąż chce się z nią pogodzić, ten wbił jej w pierś, u której spało jego dziecko, nóż i w ten sposób pozbawił ją życia. Udał się następnie do pobliskiej parafji, gdzie proboszczem był blisko 60-letni wuj jego żony i pozbawił starca życia uderzeniami noża w przekonaniu, że ksiądz jest kochankiem jego żony. Badany psychiatrycznie okazał się nałogowym alkoholikiem i przedstawiał tyle pozornych dowodów na tłumaczenie swego czynu jako zemsty sprawiedliwej, że nietrudnem było rozpoznanie u niego urojeń niewiary małżeńskiej na tle chronicznego alkoholizmu, co go, ku oburzeniu opinii publicznej, uwolniło od odpowiedzialności za podwójne morderstwo.

Innem zboczeniem psychicznem nałogowca-alkoholika są urojenia prześladowcze, które go doprowadzają do przekonania, że jakaś, nawet zupełnie nieznana osoba jest jego wrogiem. Takiego, zwykle najniewinniejszego

człowieka, może alkoholik zamordować nawet we własnej rzekomo obronie.

Dłuższe używanie alkoholu sprowadza także zmiany w działaniu trunku. Jak ludzie z usposobieniem do chorób nerwowych i umysłowych, dzieci alkoholików, tak i nałogowcy na małe nawet ilości alkoholu reagują nie tylko upiciem się,¹⁾ ale co więcej stanami, jakich nigdy nie wywołałby alkohol u normalnego człowieka. Stany takie, przypominające nocobłąd, zwany także lunatyzmem, polegają na utracie przytomności, przy równoczesnem zachowywaniu się pozornie jak najnormalniejszy człowiek. Wypadek taki, który zaszedł przed wojną w Krakowie najlepiej zilustruje niebezpieczeństwo, jakie przedstawiają podlegający wspomnianym stanom alkoholicy. Wezwany przez policję, udałem się na podwórze pewnego domu, gdzie znalazłem leżącego na ziemi zupełnie bezprzytomnego człowieka; wiejąca odeń silna woń alkoholu, słabe tętno, sina twarz wskazała konieczność natychmiastowego ratunku,

¹⁾ W przeciwieństwie n. p. do morfiny, której chroniczne używanie zmusza nałogowca do zażywania coraz większych dawek dla wywołania takiego samego oszołomienia.

który też pogotowie ratunkowe pod moim kierunkiem przeprowadziło. Równocześnie dowiedziałem się, że człowiek ów był t. zw. piaskarzem, t. j. był zajęty nad Wisłą przesypaniem piasku przez rafy. Rano udał się do pracy, wkrótce jednakże porzucił ją, zabrał zapłatę i udał się do szynku na kieliszek wódki; było to przedpołudniem. Ile wypił, niewiadomo. Dopiero koło godziny 4-tej popołudniu zbliżył się do wozu wiejskiego stojącego na Rynku kleparskim, a gdy siedzący na wozie wieśniak, widząc zbliżającego się napozór najnormalniejszego człowieka pochylił się ku niemu, chcąc usłyszeć o co chodzi, pijak ów wbił mu w szyję nóż. Na krzyk obecnych zbiegł, przebiegł ulicę (dzisiaj) Paderewskiego, plac Matejki, Basztową i dopiero u zbiegu ul. Pawiej i Lubicz padł nieprzytomny. Nie ulegało kwestji, że człowiek ów przepłaciłby życiem to upicie się, gdyby nie rychła pomoc lekarska. Po obudzeniu się nie pamiętał nic ponad to, że owego dnia pracował krótko, że potem wypił jeden kieliszek wódki. Znaczną ilość takich wypadków opisał Prof. Mierzejewski z Petersburga. Jeszcze charakterystyczniejszym przykładem pozbawionego świa-

domych pobudek działania przytomnych na-
pozór alkoholików jest wypadek, w którym
pewien gajowy udał się rano, na czczo, do
karczmy, dla omówienia ze swym przyjacie-
lem korzystnego dla obu interesu. Po roz-
mowie prowadzonej oczywiście nie „na su-
cho“, gajowy stał się ponury, wziął stojącą
obok niego strzelbę, złożył się do przyja-
ciela ze słowami: „usuń się, bo cię za-
strzelę“. Ten wzięwszy słowa gajowego za
żart, nie uczynił zadość poleceniu, wówczas
gajowy wypalił, kładąc przyjaciela trupem.
Potem okrążył go kilka razy, zmierzył jesz-
cze do wbiegłej na odgłos strzału szynkarki,
a gdy ta uciekła, udał się najspokojniej do
domu i położył się spać. Zbudzony przez
aresztującego go żandarma, nie tylko nie
wiedział o niczem, ale jeszcze zaczął lamen-
tować, bo ze śmiercią jego przyjaciela prze-
padł korzystny dlań interes.

Z nałogowego używania alkoholu wyni-
kają również schorzenia takie, jak delirium
tremens, w którym chory ma przykre wi-
dzenia, najczęściej w postaci tysięcy biegną-
cych ku niemu drobnych stworzeń (może
Popiel legendarny, dręczony wyrzutami su-
mienia rozpił się i wówczas widział biegnące

ku niemu myszy?). Badałem alkoholika, którego znów prześladowała zjawa trzech diabłów z pozrastanemi ogonami, tańczących przed nim. Gdy broniąc się przed przykrem widzeniem porwał za siekierę i uderzył, okazało się, że djabłami owemi była jego młoda i przystojna żona, której uderzenie siekierą potrzaskało kości czaszki. Wypadek ten wstrząsnął pijakiem tak dalece, że od owego dnia przestał pić zupełnie. Badany w 15 lat po wypadku, nie okazywał już ów człowiek ani śladu dawnego nałogu, i szczęśliwym trafem nie okupił poprawy śmiercią żony, którą natychmiastowa pomoc lekarska uratowała. Takie jednak wypadki zupełnego i trwałego wyleczenia alkoholizmu należą niestety do rzadkich.

Podobne, tylko w dziedzinie słuchowej zachodzące omamy objawiają się w przebiegu halucynozy ostrej na tle alkoholicznym. Chory słyszy dokuczające mu głosy i szmery, pod ich wpływem staje się najpierw niespokojny, potem groźny, wreszcie może porwać się na swe otoczenie i pozbawić kogoś życia.

W świetle przytoczonych faktów widać jasno, jak wielkie szkody wyrządza alkoholizm społeczeństwom. Morfina, już z powodu

trudności uzyskania jej, mniej jest niebezpieczna i chociaż deprawuje swe ofiary, nie doprowadza ich jednak nigdy do tak poważnie życiu i zdrowiu ludzkiemu zagrażających czynów. Jeżeli się ponadto zważy, że alkohol nietylko może uczynić hołdującego mu człowieka zbrodniarzem ale i ojcem idjotów, epileptyków i zbrodniarzy nieprawnych (urodzonych zbrodniarzy Lombrosa), niepodobna nie uznać alkoholu za najgroźniejszą truciznę ludzkości.

